Nr. 20. We Lwowie, Wtorek dnia 26. Stycznia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austryackiem 5 złr. — cnt.
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia ... W PARYŻU: ... W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; ... W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 26. stycznia.

(Jeszcze o fałszywem stanowisku delegacji wobec postępowania rządu w sprawie rezolucji. — Następstwa takiego stanowiska.)

Alea jacta est. Minister spraw wewnętrznych na zapytanie delegacji: kiedy przedłoży Izbie niższej Rady państwa rezolucje sejmu galicyjskiego, odpowiedział odmownie w sposób zrozumiały i interpretacji niepodlegający.

W odpowiedzi krótkiej i węzłowatej, dwuznaczności niema; tylko zła wola takową w danej odpowiedzi upatrzyć może.

Negacja i postanowienie wytrwania w tej negacji — oto treść cała. Na czeską abstynencję, na galicyjską lojalność i konstytucyjność, jednakową odpowiedź: *Non possumus.*

Pytanie, co dalej? Rzecz nader ważna, wymaga więc głębokiego zastanowienia.

Podług informacyj dokładnych z Wiednia, dano do poznania czy porozumiano się z delegacją galicyjską, że najstosowniej by było, gdyby z jej strony postawiono wniosek o formalne traktowanie tej sprawy w Radzie państwa.

Dla lepszego zrozumienia, powiemy krótko, że plan taki wcale nie ma merytorycznego załatwienia sprawy rezolucyj sejmu galicyjskiego, na oku.

Szłoby najprzód o zaniesienie prośby do Rady państwa, aby ta zawezwała ministra spraw wewnętrznych o proste zakomunikowanie rezolucyj Izbie.

Izba prawdopodobnie przystanie na tak skromne i w gruncie rzeczy nic nieznaczące żądanie, które jeszcze i to dla centralistów niemieckich zawiera korzyść, że sprawa cała może się przeciągnąć do końca sesji, a rzecz już zostanie nietkniętą.

Izba bowiem do rozpatrzenia rzeczy wysadzi komisję *ad hoc.* Ta zda sprawę w tym duchu, że ministerjum bez zmiany ustawy i regulaminu nie może być zniewolone do przedłożenia wniosków, które w sejmie jakimkolwiek Przedlitawii zostały uchwalone, i dlatego komisja zaproponuje, aby się Izba tą zasadniczą poprawką zajęła, a w szczególności, aby do regulaminu wpleciono dodatek w pierwszym ustępie tej treści, że wnioski sejmów, pertraktacji konstytucyjnej (*Verfassungsmässige Behandlung*) wymagające, powinny być udzielane rajchsratowi przez ministerjum, a w ustawie dodać, że ministerjum do ich udzielenia jest obowiązane. Na oko zdawać by się mogło, że nic łatwiejszego, jak dopisać poprawki do regulaminu i ustawy, i tym sposobem zaspokoić skrupuły „sumienia konstytucyjnego“ tych, którzy je mają. W istocie zaś, przedmiot ten, acz maluczki, długich wymaga pertraktacyj.

Poprawki i modyfikacje, wielkiej czy małej wagi, muszą przechodzić przez retortę rozpraw parlamentarnych w obu Izbach, i otrzymać potwierdzenie czyli sankcję monarchy.

Czy jaki przedmiot, mało lub wiele znaczący, prędzej lub później załatwionym zostanie, tego z góry przesądzać nie można, bo to zależy od woli motorów.

Widzieliśmy n. p., że prawa organizacyjne monarchii: ustawa o delegacjach, o długu kilku miliardowym państwa, o konstytucji Przedlitawii i t. d. powstawały jak grzyby po deszczu; a znowu widzieliśmy, jak instytucja sądów przysięgłych, choć objęta prawami zasadniczemi, wlecze się leniwo aż do tej pory.

Nie podobna więc orzekać, że wniesiona poprawka, o której mowa, w krótkim czasie przyjęta i sankcjonowana będzie. Termina przekluzywnego do zakończenia takich spraw niema. Sankcja może nawet nastąpić po albo przed samem zakończeniem sesji.

Ale przypuśćmy, żeby wola i możność były w przeprowadzeniu spiesznem tych zmian w regulaminie i ustawie, i żeby w myśl takich poprawek ministerjum było obowiązane podzielić się *ex offo* z Izbą niższą Rady państwa wszystkiemi wnioskami i uchwałami (które się odnoszą do przedlitawskiej konstytucji) sejmów krajowych, i żeby w logicznem następstwie i „rezolucje“ a jak dr. Giskra nazywa „wniosek“ sejmu galicyjskiego został zakomunikowany podczas teraźniejszej jeszcze sesji Radzie państwa: — to cóż ztąd? jak rzecz wtedy stanie *in merito?*

Odpowiedź łatwa, kto siebie nie łudzi i drugich łudzić nie chce. Ministerjum dzisiejsze uważać będzie, i dziś i jutro, i po załatwieniu strony formalistycznej, uchwalony przez sejm galicyjski wniosek z d. 24. września 1868 za taki materjał, który się nie kwalifikuje do przedłożenia rządowego jako projekt do prawa konstytucyjnego, i że w razie i w czasie, kiedyby umieszczony wniosek samoistny, postawiony przez delegację, którąby sobie musiała przyswoić tenor rezolucji, przyszedł pod rozprawy Izby, rzecz sama, przez Izbę raz wyjaśniona, o której nam głównie chodzi, znalazłaby się wobec takiego usposobienia rządu, jakie objawił minister spraw wewnętrznych na posiedzeniu d. 22. stycznia, i takiej większości Izby, jaką znamy, i która od ministrów teraźniejszych w sprawach narodowych ani kroku nie odstępuje.

Skreśliliśmy konjunktury po tej drodze. Można zapewne pójść tą drogą, ale nie można powiedzieć potem, że to rezultat usiłowań przedsięwziętych był nie do przewidzenia.

Iść tą drogą, znaczy wiedzieć dokąd się zajdzie i nie módz się tłumaczyć, że jakieś przypadkowe okoliczności lub wypadki szczególno ubezwładniły najlepsze chęci.

Zdrowy rozum, proste pojęcie rzeczy, powiadają nam: Poco dziś szukać krętych dróg, kiedy mamy przed sobą tak prostą, że zboczyć niepodobna? Czego kraj wymaga po delegacji? Oto nie chce on opozycji *quand même* — dowód na to, że wszyscy pochwalają kroki, poczynione przez nią ku wzmocnieniu monarchii, ale nie chce też, by żądania i potrzeby kraju podporządkowała zapatrywaniom się ministrów.

Kraj domaga się, by w sercu, w głowie, w myśli jego wysłanników dobro kraju, potrzeby kraju pierwsze zajmywały miejsce, i aby owo indywidualizowane niemieckie „*Ich*“ na szarym mieściło się końcu.

W tym przedmiocie, w tej, w całem znaczeniu słowa — krajowej i narodowej sprawie, kraj domaga się jasnego, prostego, niedyplomatycznego postępowania.

Skoro ministerstwo dało tak kategoryczną odmowną odpowiedź na interpelację, należało delegacji z swej strony zrobić także kategoryczny, stanowczy krok, ale nie należało jeszcze przed ogłoszeniem odmownej odpowiedzi wchodzić z ministerstwem w kompromiss, i tym sposobem ubezpieczać ministerstwo, iż pomimo odmownej odpowiedzi, delegacja pozostanie w Izbie.

W rozprawie między ministerstwem i Radą państwa a delegacją i krajem, nie chodziło o formalną stronę rzeczy, tj. w jaki sposób może wejść wniosek sejmu naszego do Izby, lecz czy rząd jako wyobraziciel większości Izby zamierza lub nie, nadać Galicji obszerniejszą autonomię. Rząd odpowiedział, że **nie**, a delegacja rozbija się teraz nad stroną formalną, jakby wprowadzić do Izby rezolucje, pomimo iż wyobraziciel większości Izby jest im przeciwny! Przypomina nam to owego junaka, który gdy mu dano policzek, zawołał: Spróbuj no jeszcze raz! I doświadczy podobnej próby delegacja raz jeszcze. Poczem podobnie jak ów junak powie: Niema co tu robić — chodźmy do domu!

W sprawie propinacji.

W numerze *Gazety Narodowej*, w którym zdanie komisji w sprawie wykupna propinacji ogłoszone zostało, znajduje się także wzmianka o *votum separatum*, które wniosłem do protokołu. Gdy jednak podana tamże wiadomość, iż rentą zamierzam uprawnionych wynagrodzić, oparta jest na niedokładnej znajomości wniosku mojego i mogłaby łatwo być błędnie wyłożoną, poczytuję więc sobie za obowiązek bliższe wotum mego określenie podać do wiadomości powszechnej.

Zdania, przez większość komisji przyjęte.

1) Iż prawo propinacji ma być nie zniesione, tylko na kraj przeniesione;

2) Iż od obliczonego czystego dochodu propinacyjnego mają być potrącone ciążące dziś na nim podatki, a przeto, iż o podatek skapitalizowany kapitał wynagrodzenia ma być zmniejszony;

3) Iż w ten sposób wypośrodkowany czysty dochód ma przez 13 być pomnożony, a kapitał ten (trzynastorazowy) 7% obligacjami *au porteur* spłacony —

stawiają zasady, które według przekonania mojego są dla sprawy wykupna szkodliwe, gdyż utrudniają i opóźniają ostateczne onej załatwienie a do tego krzywdzą uprawnionych w sposób, niczem nieusprawiedliwiony. Dlatego głosowałem przeciw nim i wniosłem *votum separatum*, w którem domagam się:

1) Aby prawo propinacji po dokonanem wykupnie było zniesione, a wyszynk — tak jak wyrób — stał się przedmiotem wolnego zarobkowania, które w drodze ustawodawstwa krajowego mogłyby już na rzecz kraju być opodatkowanem.

2) Aby od czystego dochodu propinacyjnego ciążące na nim podatki nie były potrącane, gdyż kapitalizowany podatek usprawiedliwić się nieda.

3) Aby czysty dochód był przez 16 kapitalizowany.

4) Aby cały kapitał był gotówką spłacony wylosowanemi udziałami. A do czasu spłaty aby niósł 4% rentę.

5) Aby uprawnionym dane było prawo pierwszeństwa do zadzierżawienia prawa propinacji, które przez czas, do wykupna potrzebny, będzie własnością krajowego funduszu wykupna — a to za opłatą czynszu, równego dochodowi, według którego kapitał wykupna wymierzony został. Przez to bowiem uproszczony i ułatwiony zarząd będzie o wiele mniej kosztował a uprawnionym straty, z wykupnem połączone, w części przynajmniej będą mogły być wynagrodzone.

Ludwik Skrzyński.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 20. stycznia.

(*Al. W.*) Posiedzenia Ciała prawodawczego rozpoczęły się, po zapowiedzi cesarza, że Francja zbrojna, potężna i groźna. Zazwyczaj w 20 minut po zamknięciu posiedzenia dzienniki podają sprawozdania o mowach i rozprawach. Wczoraj i północ minęła, a dzienniki nie podały sprawozdania. Dzienniki są oburzone, że musiały naprędce szpalty czem innem zapełniać, a ja w mojej złośliwości sądzę, że nie dano sprawozdania, bo nic nie mówiono godnego uwagi. Prezes Izby p. Schneider ubolewał nad stratami, jakie poniosło Ciało prawodawcze, wybrano niektóre komisje, oto i cała robota. Wedle prawa w Ciele prawodawczem powinno zasiadać 283 posłów. Z powodu sfałszowania list wyborczych wybrano ostatnim razem tylko 277 posłów. Ale posłowie francuzcy są wyraźnie jak nasi, nie spieszą zająć swe miejsca na ławach. Zjechało się tylko 180, brakuje więc przeszło 100, a czy reszta przyjdzie i będzie obecną? Domyślają się, ale to tylko domysł.

Prawie wszyscy deputowani są dekorowani. Od 1863 roku rząd zafundował order legii honorowej 64 posłom, z tych zaś, którzy go mieli, dano 76 rozetę, 33 ozdobiono wstęgą komandorską, a dwóch gwiazdą wielkiego oficerstwa, Schneidra zaś, prezesa, obdarzono złotym sznurem wielkiego krzyża. Dla światłych Francuzów te błyskotki więcej są ponętne niż cacka dla dziatwy. Jeżeli w tej chwili przejrzymy listę posłów Ciała prawodawczego, spostrzeżemy dziwny objaw. Na 277 posłów jest 236 dekorowanych. Każdy dostał ozdobę za jakieś zasługi około dzisiejszego cesarza. Cóż dziwnego, że obdarzając krzyżami i wstęgami, jak car czynowników, pozyskuje się bierne narzędzia w gronie deputowanych! Między nieobdarzonymi liczą się jednak najwybitniejsi mężowie Francji i cała opozycja; Favre, Picard, Marie, Garnier-Pagés, Carnot, Emil Ollivier, Pelletan, Hénon, Gueroult, Glais-Bizoin, Grammont, Maguin, Lambrecht, dr. Janzé, Dorian, Piéron-Leroy, Bethmont, Grévy, Goerg, Grosse i t. d. niedoznali tych rządowych faworów, chociaż większość ich mocno się przyczyniła do rozświetlenia wielu spraw i nieraz od błędu ustrzegli państwo. Napoleon myli się, sądząc, że jego przekonania mają uznanie u większości narodu. To tylko urok orderu legii honorowej stwarza mu usłużne narzędzia śród niepostępowej większości deputowanych. Jeżeli naprzykład w Anglii ludzie wchodząc do Izby posłów przedstawiają swe przekonania i o nie walczą, to tam nieraz napotkać można takich, jak Harvey-Lewis, poseł londyński, którego wybór kosztował 3.275 funt. szterlingów, czyli 81.900 fr. Ale we Francji żaden deputowany nie zryzykowałby się na podobne ciężary, nie poświęciłby nawet swej pensji 12.000 fr. za swe przekonania (oprócz opozycji), ale za to swe przekonania prawie bez wyjątku każdy poświęci za uśmiech rządu. I to powiadają, że Francja najucywilizowańsza kraina, że ona stoi na czele oświaty narodów!

Państwo, zbrojne jak Minerwa od stóp do głowy, z postawą wyzywającą, jakby pytając przez usta Napoleona w mowie tronowej: „Kto się odważy mnie zaczepić?“ słusznie ulega zarzutom Ludwika Jourdan, mówiącego, patrząc na to wszystko: „Co jest cywilizacja? Jest przeciwieństwem barbarzyństwa. A co jest barbarzyństwo? Jest to nieumiejętność. Zatem państwem, najwięcej cywilizowanem, jest to, które liczy najwięcej szkół a najmniej nieuków. Dlatego to oznaki cywilizacji nie zawierają się ani w liczbie okrętów, ani w liczbie żołnierzy, ani w zbytku kościołów, ani w przepychu pomników, ani też w szerokości bulwarów. Jej oznaką jest stopień poszanowania, szacunku i dobrobytu, którym naród otacza swych wychowawców.“

Jeżeli to określenie słuszne przyjmiemy na uwagę, okaże się Francja bardzo nieucywilizowaną. Przeczytajmy niedawno wyszłą broszurkę *Scenes de la vie d'instituteur*, wydaną przez jednego nauczyciela pod pseudonimem p. Luis. Tam dopiero widać, jakim to głębokim politykiem trzeba być, by nie narazić się ani merowi, ani proboszczowi, ani naczelnikowi żandarmerji, ani nadzorcom szkolnym; za nędzną płatę codziennie obawiać się donosu z którejkolwiek strony i wylecenia z posady, obarczonym być rodziną, wychowywać i kształcić dzieci, chodzić w starych łachmanach, kupionych u gałganiarza. I wiecie jaka przyszłość przedstawia się we Francji takiemu nauczycielowi wiejskiemu? Po kilkudziesięciu latach dostanie mniej niż 100 franków dożywocia! Nie wierzycie? Dość spojrzeć na corocznie wydawany *Bulletin des lois*; tam można wyczytać: „Dożywocie p. A. B., urodzonemu 1794 r.; za 48 lat służby rocznie 100 franków“, lub: „p. M. D., nauczycielowi, urodzonemu 1793 roku, za 50 lat służby szkolnej rocznego dożywocia 61 franków“ i t. p. Ci, co mienią się tak światłymi, nie wstydzą się dawać starcom, co sterali swe życie w pracy nad oświatą narodu, po 17 centymów dziennie! A jednak Francja miała i ma miliardy długów, zaciąganych na wojny zewnętrzne, nieżałowała krwi i pieniędzy na Meksyk, na Kochinchinę, na Algier, i ma dziś 1,200.000 powołanych pod broń. Gdyby dziesiątą część pieniędzy, użytych na bezrozumne wojny i wysiłki dla połechtania próżnej dumy, użyto na wykształcenie ludu, na powiększenie liczby szkół i zapewnienie środków kształcenia się, z pewnością Francja byłaby niewątpliwie najwykształceńszym i najoświeceńszym krajem na kuli ziemskiej. A dziś jej można powiedzieć: „W takich warunkach tyś nie na szczycie cywilizacji, ale zaledwie wychodzisz z barbarzyństwa“.

Nie chcę tu robić porównania z nami; mybyśmy musieli siebie zaliczyć do zmierzchu dzikości, jeżeli zauważymy, że stosunkowo Bułgarzy mają więcej szkół od nas. Lecz przytaczam te okoliczności dlatego, że wszędzie dziś szerzy się przekonanie, iż pora, by już jak najbardziej rozszerzyć budżety ministerjum oświaty, ile możności najbardziej, a okroić wydatki nieprodukcyjne, na przyjęcie hardej, wojowniczej postawy, wyzywającej do nowych zbrojnych zapasów, bo „prawdziwą oświatą nie 1,200.000 ludzi pod bronią i nie to, że p. Hausmann zbudował nam koszary i kościoły,“ jak wyraża się *Siécle.*

Powróćmy do Ciała prawodawczego. Dziś zrana rozdano deputowanym projekta budżetu na rok 1870 i wkrótce się rozpoczną narady. W przeszłym roku Ciało prawodawcze niechętnie bardzo pozwoliło na powiększenie budżetu ministra oświaty. Czy i tego roku to samo będzie? Obaczymy. Do obrony projektu rządowego wyznaczony jeden tylko minister finansów, Magne, z którego szydzą, że zawsze ma deficyt. Ale p. Magne chory i nie był na pierwszem posiedzeniu. Może jeszcze wyzdrowieje, jeżeli nie bardzo groźne burze przeciwko niemu zawyją. W przeciwnym razie pochoruje trochę i pójdzie jak Pinard leczyć się w Ciele prawodawczem. Zapewne pana Magne dodadzą jeszcze innych mowców do obrony budżetu, ale dotąd jeszcze nic stanowczego niewiadomo.

Tymczasem zawiadamiają, że poczty francuzkie porozumiały się z urzędami innych państw, w których uchwalono jedność monetarną z Francją i dla ułatwienia wszelkich wypłat i przesyłek pieniężnych przyjmują znaki pocztowe. Jest to jeszcze jeden krok naprzód, ułatwiający zamianę myśli i płodów między ludami. Nie wiele państw Europy nie przystąpiło jeszcze do związku jedności monetarnej, a i to wobec licznych przykładów, jak Grecji, Włoch, Szwajcarji, Belgii, Hollandji a teraz Hiszpanii, trzeba sądzić, że i Wschód Europy wkrótce się przychyli do tego. Tembardziej, że Ameryka i Anglia wkrótce wejdą ostatecznie do związku. Przynajmniej więc może dojdziemy do tego błogiego stanu jak Ameryka, gdzie na 4.500 kilometrów można będzie przesyłać 2 uncje amerykańskie dziennika (co wynosi 6 arkuszy wielkiego formatu) za opłatą 2 sous, wedle francuzkiej monety. Tylko jedność ustaw pocztowych i monet mogła doprowadzić Stany Zjednoczone do tej doskonałości.

Od poczt przejdźmy do College de France. Trochę to za nagły przeskok — to prawda, — ale zważywszy, że wzmiankowane ulepszenia pocztowe i monetarne są wypływem badań naukowych, darują mi czytelnicy, że ich zawiadomię o wykładach pana Leger, doktora filologii. Zaczął on wykłady literatur i języków słowiańskich jako profesor na oddawna opróżnionej katedrze. Wszystkim wiadome były niedołężne wykłady p. Aleksandra Chodźki. Były to wprost tłumaczenia z języków słowiańskich na francuzki, takie jakie się odbywają u nas w szkołach początkowych z francuzkiego na polski. Naturalnie mogły one przyciągnąć tylko szczególniejszych miłośników Słowiańszczyzny i Słowian niektórych, zdziwionych bardziej przekładem swych arcydzieł, niż zachwyconych wymową. To też mimo licznej emigracji polskiej w Paryżu, mimo mnóstwa Słowian bawiących tutaj, nie bywało na wykładach pana Chodźki więcej niż na wykładach arabskiego lub tureckiego języka, to jest czasami było 7, a czasami 2. Katedra Mickiewicza, na którego lekcje mimo bziki towiańszczyzny uczęszczało ogromne mnóstwo, pozostała osamotnioną. Dziś p. Leger znowu ją podnosi, chociaż wątpię by mogła dorównać stanowisku, jakie zajmywała za naszego Adama. We Francji całej nie było znów ani jednego Francuza, który by był zdolniejszy od pana Leger do zajęcia tej katedry. Wybór więc trafny. Ale czemu, widząc nieudolność Chodźki, o posadę nie starali się tacy jak Chojecki Edmund, jak Klaczko, którzy o wiele lepiej znają literaturę Słowian niż p. Leger, a w wymowie mu nie ustępują — tego nie pojmuję. A zdaje mi się, że szanse mieli równe. P. Leger, przyjaciel szczery Słowian, nienawidzący despotyzmu Moskali, nie jest jednak wyznawcą zasad Duchińskiego. Dla niego Moskale są Słowianami jak i inni. Pod tym względem wyróżnia się on od innych Francuzów szkoły Henryka Martin, Viquesnela itp. Powiadają, że ten przewrót w głowie profesora stał się po ostatniej jego podróży do Moskwy. Nie znając go osobiście, nie umiem powiedzieć jak daleko to sięga. A pochwały w dziennikach moskiewskich dla Legera objaśniają się temi stosunkami, jakie zachodzą między nim a kilku młodymi korespondentami dzienników moskiewskich, szczególniej *S. P. Wiedomosti.* Czas pozwoli nam ocenić teorje, dziś to tylko stwierdzić się dało, że wykłady jego są postępem co do znajomości Słowiańszczyzny we Francji.

Do wykładów zasługujących na uwagę, zaliczają się w College de France odczyty pana Legouvé „Ojcowie i dzieci w 19. wieku.“ Jest to znakomite badanie moralne społecznych stosun-

ków. Odczyty „Synowie mędrsi od ojców," i „O młodzieży" wiecie się przyczyniły do ożywienia sympatji dla tego profesora.

Czynności Rady państwa.

W sobotę dnia 23. bm. odbył posiedzenie Wydział ekonomiczny Izby poselskiej. Najprzód zajęto się wyborem podkomitetu, któremu przekazano rozbiór projektu do ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych, towarzystwach komandytowych na akcje i innych stowarzyszeniach zarobkowych i ekonomicznych. Wybrani są dr. Lippmann, dr. Dienstl, dr. Klun, dr. Stieger i dr. Sturm. Referat o projekcie do ustawy konskrypcyjnej powierzono p. Steffensowi, a na sprawozdawcę o konwencji telegrafowej obrano dr. Schlegla.

Następnie zajęto się sprawami rozmaitych kolei żelaznych. Na porządku dziennym stały rozprawy nad podaniami, dotyczącemi linij: Koszycko Przemyskiej (pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei łączącej), Przemysko-Husiatyńskiej, Munkacko-Tarnopolskiej i konnej kolei z Lincu do Budziejowic.

Steffens zdawał sprawę o 66 petycjach, dotyczących wschodnio-południowej (Przemysko-Husiatyńskiej) kolei. Wnosi on, aby petycje te odesłać do ministerstwa z poleceniem, aby je przy układaniu rządowego planu sieci kolei żelaznych wedle możności uwzględniono. Wniosek ten przyjął Wydział, jak to nam doniósł telegram.

Czyniąc zadość prośbie magistratu w Budziejowicach i tamtejszej Rady powiatowej, uchwalono także polecić rządowi do uwzględnienia sprawę zamienienia konnej kolei między tem miastem czeskiem a Lincem na lokomotywową.

Wydział podatkowy Izby poselskiej obradował w sobotę nad kwestją uwolnień od opłacania podatku gruntowego. Ze strony rządu obecny był minister finansów dr. Brestel. Proponowano uwolnić od obowiązku opłacania podatku gruntowego przestrzenie, zajęte pod koleje żelazne nietylko rządowe, ale i prywatne, wodociągi i sztuczne rezerwoary wodne. Żadna jednak z tych poprawek nie utrzymała się, z wyjątkiem wniosku aby uwolniono od podatku gruntowego wszystkie drogi żelazne bez wyjątku: rządowe i prywatne.

Na wniosek br. Giovanellego uchwalono potem uwolnić także publiczne grzebowiska (cmentarze dla ludzi i miejsca zagrzebywania zwierząt) od podatku gruntowego.

Postanowiono wreszcie proponować także, aby uwolniono od podatku gruntowego na przeciąg lat dziesięciu pustkowia i grunta, które przez klęski elementarne stały się nieprzydatnemi do produkcji, na wypadek, jeżeli zostaną uprawione.

Dyskusję doprowadzono do §. 3.

Pojawiają się pogłoski, że rząd uznaje wypracowany przez dr. Sturma projekt do ustawy o obowiązkowych małżeństwach cywilnych za zanadto radykalny, że [illegible] w kwestji rozwodów zanadto narusza prawa kościoła.

Gazeta Lwowska w piątkowym numerze z d. 22. stycznia b. r. podała wiadomość, powziętą z *Pressy* wiedeńskiej, że w skutek próśb, wniesionych przez wszystkie sądy pierwszej instancji monarchii Austrjackiej, z wyjątkiem jedynie sądów galicyjskich, obradowano w komisji budżetowej Rady państwa d. 18. stycznia b. r. nad sprawozdaniem posła dr. Van der Strass w przedmiocie petycyj tychże sądów o podniesienie im płacy, a w ogóle o ulepszenie ich doli. Aby też nie mniemał, iż sądownictwo galicyjskie I. instancji, a mianowicie do obrębu c. k. sądu wyższego lwowskiego należące, dostatecznie jest płatne i nie cierpi wcale biedy, skoro, tak jak wszystkie inne sądy z całej monarchii, o pomoc do państwa się nie odezwało, uważamy za obowiązek wywieść z błędu gazetę wiedeńską i zwrócić uwagę Rady państwa, że sądownictwo 1. instancji obrębu sądu wyższego lwowskiego, jeszcze roku zeszłego wystosowało adres do ministerstwa sprawiedliwości, tudzież do Izby panów na ręce ks. Jabłonowskiego, i do Izby poselskiej na ręce naszego posła, p. Czajkowskiego, z przedstawieniem smutnego swego położenia pod względem materjalnym, przy uwadze na dzisiejsze ciężkie czasy i na tak drogie miasto jak Lwów, które pod niektóremi względami, szczególniej co do drogości mieszkań, równa się Wiedniowi, gdzie urzędnicy, właśnie dlatego, pobierają znaczne dodatki do swych płac systemizowanych.

W tym adresie wykazało tuż sądownictwo, że n. p. radca sądu krajowego, chociażby pobierał trzeciego stopnia płacę, t. j. najwyższą, obarczony rodziną, nie jest w stanie utrzymać się przyzwoicie i z zachowaniem godności swego stanowiska, bez przykrej walki z licznemi potrzebami koniecznemi, a bez dopomagania sobie kredytem, który go w końcu pochłania. Cóż dopiero pomyśleć o tych nieszczęśliwych, którzy pobierają niższe płace i jeszcze liczniejszą rodziną są obarczeni?

Na to podanie ministerstwo sprawiedliwości pod dniem 10. marca 1868 r. do l. 654 raczyło odpowiedzieć, że z ubolewaniem wchodzi w smutne położenie proszących, że w obecnych okolicznościach na teraz niemożna tu dla nich nic uczynić, że jednak ma nadzieję, iż polepszenie ich losu w krótkim czasie nastąpi.

Ponieważ zaś komisja budżetowa uchwaliła d. 18. stycznia b. r. prosić usilnie rząd, aby jeszcze w ciągu teraźniejszej kadencji sejmowej przedłożył Izbie odpowiednie projekta, uniemamy przeto, że takież samo podanie zeszłoroczne sądownictwa galicyjskiego będzie także podniesione i łącznie przedstawione.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sejm węgierski ma być zwołany na dzień 3. kwietnia br.

Z powodu wyborów wydał prymas węgierski ks. Simor list pasterski, w którym otwarcie potępia agitacje lewicy, i wzywa duchowieństwo do popierania ludzi wypróbowanego patrjotyzmu i wierności dla kraju i kościoła, dając niedwuznacznie do poznania, że pod tym wyrazem rozumie zwolenników stronnictwa Deaka. List ten pasterski zaczyna się od słów: „Jak daleko sięga pamięć przeszłości naszej dziejowej, zawsze odznaczało się duchowieństwo węgierskie miłością ojczyzny zarówno jak i wiary." Dość charakterystycznie!...

W jednym z rumuńskich okręgów wyborczych w Siedmiogrodzie przyjęto jako kandydata na sejm peszteński Bratiana!

W południowych krajach austrjackiej korony rozwija się i żywioł słowiański coraz więcej. W tym roku poczęto wydawać w Celowcu i w Tryeście aż trzy nowe dzienniki słowiańskie.

Ziemie polskie. Nie bez interesu dla naszych czytelników będzie urzędowe sprawozdanie o szkole głównej warszawskiej. Oto jego osnowa: „Wykaz szkoły głównej warszawskiej za zimowe półrocze roku naukowego 1868/9 od 1. (13.) września 1868 do 1. (13.) lutego 1869 n. 10," na czele którego znajduje się rozprawa p. t.: „Treściwy przegląd zwierząt ssących krajowych p. Antoniego Wałeckiego, kustosza gabinetu mineralogicznego szkoły głównej warszawskiej". Władze szkoły głównej w tem półroczu stanowili: rektor dr. Mianowski Józef, profesor zwyczajny, rzeczywisty radca stanu, oraz rada ogólna, do której składu należeli: dr. Kasznica Józef, dziekan wydziału prawa i administracji, profesor zwyczajny, dr. Tyrchowski Władysław, dziekan wydziału lekarskiego, prof. zwyczajny, dr. Kowalewski Józef, dziekan wydziału filologiczno-historycznego, profesor zwyczajny, rzeczywisty radca stanu, kandydat fiologii Przystański Stanisław, dziekan wydziału matematyczne-fizycznego, profesor zwyczajny, oraz po 2 profesorów z każdego wydziału. Zarząd stanowili rektor, oraz dziekani czterech wydziałów. Zakłady naukowe pomocnicze szkoły głównej były: I. Biblioteka główna; II. Czytelnia profesorów; III. Klinika terapeutyczna; IV. Kliniki chirurgiczne: przy szpitalu św. Ducha i przy szpitalu Dzieciątka Jezus; V. Klinika oftalmiczna; VI. Klinika położnicza; VII. Teatr anatomiczny; VIII. Gabinet anatomii opisowej; IX. Gabinet i pracownia anatomii patologicznej; X. Pracownia medycyny sądowej; XI. Pracownia fizjologiczna; XII. Gabinet narzędzi chirurgicznych; XIII. Gabinet i pracownia farmaceutyczna; XIV. Gabinet farmakologiczny; XV. Seminarjum pedagogiczne; XVI. Obserwatorium astronomiczne; XVII. Ogród botaniczny; XVIII. Gabinet botaniczny; XIX. Gabinet fizyczny; XX. Gabinet zoologiczny; XXI. Gabinet i pracownia anatomii porównaczej; XXII. Gabinet i pracownia chemiczna; XXIII. Pracownia chemii lekarskiej; XXIV. Gabinet mineralogiczny. Ciało nauczające szkoły głównej składało się w półroczu letniem r. n. 1867/68 ogółem z 80 osób; profesorów zwyczajnych było 30, profesorów nadzwyczajnych 15, adjunktów 11, lektorów 6, docentów 7, tymczasowych 4, razem 80. W letniem półroczu r. n. 1867/68 było wpisanych studentów na czterech wydziałach ogółem 998, a mianowicie: na kursie I. 230, na kursie II. 420, na kursie III. 182, na kursie IV. 148, na kursie V. 18, — razem 998. W letniem półroczu r. n. 1867/68 pobierało stypendja 82 studentów a mianowicie: rządowych 26, prywatnych 56. Z końcem roku n. 1867/68 przystępywało do egzaminu środkowego ogółem 390 studentów kursu II., z tych zdało pomyślnie 219. W tymże czasie przystępowało do egzaminu ostatecznego ustnego ogółem 203 studentów kursu IV. i V., z tych zdało pomyślnie 90. Z początkiem r. n. 1868/69 zgłosiło się do egzaminu wstępnego 205 chcących wstąpić do szkoły głównej, nie licząc wychowańców gimnazjów moskiewskich i mięszanych, mających prawo wstępować bez poprzedniego egzaminu, z liczby tych zdało 190 egzamin pomyślnie; 15 zdało niedostatecznie; 1 nie przystąpił. W budżecie wydatków państwa na utrzymanie szkoły głównej warszawskiej zatwierdzoną została na rok administracyjny 1868 suma 132.100 rsr. wedle następujących pozycyj: 1) płace dla wykładających i urzędników w szkole głównej warszawskiej rsr. 110.030; 2) utrzymanie klinik rsr. 4.640; 3) utrzymanie gabinetów i pomocy naukowych rsr. 3.940; 4) najem pedelów, woźnych i stróżów rsr. 4.000; 5) potrzeby kancelaryjne i druki rsr. 600; 6) opał, światło, utrzymanie porządku i nadzwyczajne potrzeby rsr. 6.000; 7) stypendja dla 24 wychowańców seminarjum pedagogicznego rsr. 2.880, ogółem rsr. 132.100. Rada wydziałowa przyznała stopień magistra prawa i administracji dwudziestu b. studentom, którzy ukończywszy egzamina w r. 1865/66 lub 1866/67, rozprawy zadawalniające napisali. Ogółem wykwalifikowanych dotąd magistrów prawa i administracji szkoły głównej warszawskiej jest 107. Za rozprawę konkursową na temat „O zabójstwie" student kursu III. wydziału prawa i administracji p. Alfons Parczewski, otrzymał piśmienną pochwałę. W ciągu letniego półrocza r. 1867/8 wydział lekarski przyznał stopień doktora medycyny lekarzowi jednemu. W letniem półroczu 1867/68 otrzymało 17 kandydatów stopień lekarza. Stopień administracyjno-lekarski lekarza powiatu otrzymało dwóch; stopień dentysty otrzymał jeden; stopień prowizora farmacji 13; stopień pomocnika aptekarskiego 26. Na temat konkursowy za rozprawę: „Oznaczenie ilości żółci, przez organizm zwierzęcy w ciągu doby wydzielonej, i rozstrzygnięcie eksperymentalne pytania: czy żółć wessaną zostaje napowrót do krwi, czy też z gnojem odchodzi?", rada wydziału lekarskiego przyznała złoty medal jako nagrodę konkursową Aleksandrowi Wolfowi, studentowi kursu V. Rada wydziałowa przyznała stopień magistra nauk historyczno-filologicznych czterem b. studentom, którzy ukończywszy egzamina ostateczne w r. ubiegłym, rozprawy zadowalniająco napisali. W letniem półroczu r. n. 1867/68 było w seminarjum pedagogicznem 12 studentów wydziału matematyczno-fizycznego.

Wschód. Z Carogrodu piszą między innemi pod dniem 13. stycznia do *Corresp. du Nord-Est*:

„Podczas gdy świat cywilizowany patrzy z niecierpliwością na obrady konferencji i jest głęboko przekonany, że pokoju nic nie zakłóci, możliwość rychłej wojny opanowała wszystkie umysły na Wschodzie. Nietylko naród, ale i rząd gotuje się do stoczenia krwawej walki. Na nadzwyczajne zbrojenie się Grecji Turcja odpowiada niemniej energicznemi środkami. Oddawna już powołano wszystkie rezerwy pod broń, a znaczne posiłki odchodzą co dzień do Epiru i Tessalii. Flota turecka wypłynęła już cała na pełne morze. Rozdzielono ją na dwie połowy. Pierwszą dowodzi Hobbart-basza, stojący pod Syrą, — a drugą Ibrahim-basza, krążący na wodach Archipelagu, dla którego punktem oparcia jest port Volo. Kilku oficerów wysłano do Europy. Mają się oni zająć zakupnem dział gwintowanych i odtylcowych karabinów. Wszyscy tureccy mężowie stanu utrzymują zgodnie, że obecny stan rzeczy jest zgubnym dla Wysokiej Porty, i że z tego powodu nierównie byłoby lepiej, gdyby już dziś przyszło do wojny.

„Wiadomości, nadchodzące z nad Dunaju, są z każdym dniem więcej alarmujące. Panslawistyczna agitacja rozszerza się i wzmaga, oddziały, mające na celu na Bółgarję, odbywają ruchy pod oczyma władz rumuńskich, w skutek czego musiano wysłać nowe posiłki do Ruszczuka i Tulczy. Zapewniają mnie, że na wniosek nowego namiestnika Bółgarji, Osmana-baszy, Wysoka Porta powoła pod broń wszystkich baszybożuków z Rumelii, i ze z wszystkich muzułmanów, zamieszkałych w Bosnii i Bółgarji, tworzy ruchomą milicję.— Wiadomo, że kilku członków rządu powstańczego na Krecie władze sułtańskie postanowiły odesłać do Grecji. Równocześnie dywan ogłosił w dziennikach następujące oświadczenie: „Sułtan ułaskawiając członków rządu kreteńskiego, chciał okazać Europie, że Turcy nie są barbarzyńskim narodem, i że nie postępują oni tak na Krecie, jak Moskale działali w Polsce w Warszawie i Wilnie." Ustęp ten jest dosłownie zacytowany z carogrodzkiego dziennika, wydanego w języku tureckim, *Istambuł*.

„Stanowisko rządu tureckiego jest znów bardzo niepewnem, i nie podlega żadnej wątpliwości, że Ali-basza poda się do dymisji, jeśli Wysoka Porta będzie zmuszoną uczynić jakiekolwiek ustępstwa greckiemu rządowi."

Z Bukaresztu telegrafują do paryzkich dzienników, że proces, wytoczony niejakiemu Petroskaniemu i towarzyszom za tworzenie bółgarskich oddziałów powstańczych, który od zeszłego lata był w zawieszeniu, został znów podjęty, i to na wyraźny rozkaz teraźniejszego gabinetu. Naczelników ruchu skazano na sześciomiesięczne więzienie. Telegramy dodają, że wyrok ten przestraszył niemało wszystkich Bółgarów, zamieszkałych w Rumunii.

Kronika.

— **Odezwa.** Wybór delegata do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych na powiaty Rudki-Sambor odbędzie się w Rudkach d. 7. lutego w sali Rady powiatowej rudeńskiej o godz. 10. rano. Rudki d. 24. stycznia 1869.

Seweryn Augustynowicz.

— **Bal na korzyść Towarzystwa muzycznego** odbędzie się dnia 4. lutego b. r. w salach Strzelnicy.

— **Kancelarja komitetu balu akademickiego** będzie otwartą we środę d. 27. b. m. od godziny 10. do 8. wieczór.

— **Zarząd centralny** Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej rozesłał następujący okólnik:

„Do szanownego Zarządu powiatowego. Z kilku oddziałów we wschodnich powiatach naszego kraju wzywano Zarząd centralny, aby stanowczo określił stosunek Towarzystwa naszego wobec ruszczyzny, a niektóre domagały się wprost uwzględnienia życzeń tych ruskich obywateli kraju, którzy żądania swoje w tej sprawie bliżej sformułowali.

Niechcąc przesądzać opinii ogółu członków Towarzystwa w tej tak ważnej sprawie, postanowił Zarząd centralny wezwać szanowne Zarządy oddziałowe, aby zechciały spowodować poruszenie tej kwestji na walnych zgromadzeniach powiatowych. Gdy ogół rozsianych po kraju polskich i ruskich przyjaciół oświaty ludowej wypowie swe zdania o tem, w jaki sposób ma Towarzystwo oddziaływać na oświecenie i umoralnienie ludu ruskiego, a delegaci ich przedłożą dotyczące uchwały zgromadzeń powiatowych walnemu zgromadzeniu centralnemu: natenczas spodziewać się należy, że sprawa ta najsłuszniej i najwłaściwiej zostanie rozstrzygniętą.

Przy tej sposobności ma zaszczyt oświadczyć Zarząd centralny, że pragnie on, aby zapytano o opinię w tej sprawie nietylko samych polskich obywateli kraju, ale i ruskich, a szczególniej ruskie duchowieństwo."

Otóż pragnie Zarząd centralny Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, aby i Rusini sami orzekli, czego pragną aby Towarzystwo to uczyniło dla ludu ruskiego. Spodziewać się należy, że niezechce zostawić tego przyjaźnego wezwania bez odpowiedzi.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa czeladzi rzemieślniczej p. t. **Gwiazda** — które nie na obcych łaskach, jak Towarzystwo ks. Odelgiewicza, ale o swoich własnych stanęło siłach — odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków. Najprzód p. Tadeusz Romanowicz, któremu Towarzystwo główną część swego powodzenia zawdzięcza, odczytał podane tu w skróceniu Sprawozdanie Wydziału Stowarzyszenia „Gwiazdy" *za czas od 3. maja po koniec grudnia 1868*:

„Kiedy z początkiem 1868 roku powstała między czeladzią rzemieślniczą myśl zawiązania drugiego Stowarzyszenia, odpowiedniego postępowi czasu, w któremby samodzielnie swe sprawy załatwiać mogła, zastanowiono się przedewszystkiem nad tem, jakie Stowarzyszenie byłoby najkorzystniejszem? Jedni wnosili założenie Towarzystwa, mającego na celu moralne podniesienie młodzieży rękodzielniczej przez urządzanie wykładów popularnych, udzielanie nauki czytania, pisania i rachunków, wreszcie przez wspólne zabawy. Inni, chcąc zaradzić materjalnemu niedostatkowi, żądali utworzenia Towarzystwa zaliczkowego, w którego kasie członkowie mogliby składać swoje drobne oszczędności; złożony zaś w ten sposób fundusz byłby użytym na pożyczki dla członków Towarzystwa za opłatą miernych odsetków.

W rozprawach nad tym przedmiotem okazało się, że utworzenie Towarzystwa zaliczkowego napotkałoby na znaczne trudności, a ponieważ dobroczynne skutki takiego Stowarzyszenia dopiero po dłuższem jego trwaniu się okazują, łatwo staćby się mogło, że zniechęciliby się udział w niem biorący, nie widząc rychłego plonu swoich ofiar, czego tem więcej obawiać się należało, gdy pożyteczność takich Stowarzyszeń była, a w znacznej części jest jeszcze rzeczą, dla ogółu rękodzielników mało znaną. Ostatecznie zgodzono się powszechnie na założenie Stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozrywce, a obrano dlań nazwę „Gwiazda", aby tem słowem wyrazić, że głównym celem Towarzystwa jest szerzenie oświaty. Zarazem jednak postanowiono, że owe Towarzystwo ma posłużyć do wyjaśnienia potrzeby i pożytku stowarzyszeń, tudzież, że założenie Towarzystwa zaliczkowego ma jak najrychlej nastąpić.

Pierwsze publiczne zebranie względem zawiązania Stowarzyszenia „Gwiazdy" odbyło się dnia 8. marca 1868 r. w sali ratuszowej. Przyjęto statut i wybrano tymczasowy komitet, któremu poruczono załatwienie formalności, przepisanych ustawą, i inne przygotowawcze czynności.

Dopełniając polecenia, komitet ów przedłożył statut Wys. ck. namiestnictwu i zajął się przyjmowaniem członków do Stowarzyszenia. W dniu 8. maja Towarzystwo ukonstytuowało się, wybierając Wydział i kuratorów. Sekretarzem Stowarzyszenia obrał Wydział p. Tadeusza Romanowicza.

Najważniejszem staraniem Wydziału było zebranie funduszów, wynajęcie, urządzenie i otwarcie lokalu Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie samodzielnych rękodzielników mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli ofiarowało uchwałą z dnia 7. kwietnia swoją biblioteczkę, składającą się ze 100 dzieł, a również przeznaczyło na rzecz „Gwiazdy" dar 100 złr. wal. austr. Znaczna ilość obywateli przyjęła dyplomy na członków honorowych, obowiązując się wspierać nasze Stowarzyszenie i płacić datki pieniężne. — Przy łaskawym udziale pana Walerego Wysockiego, tudzież amatorów ze szkoły pana Kozłowskiego urządził Wydział w dniu 26. maja koncert, z którego po odtrąceniu wszelkich wydatków wpłynęło 58 złr. 5 ct. wal. austr. Dodawszy do tych kwot wkładki członków zwyczajnych — zebrała się suma, dostateczna na niezbędne początkowe wydatki. W dniu 31. maja po wysłuchaniu mszy św. w kościele OO. bernardynów odbyło się uroczyste otwarcie tymczasowego lokalu Stowarzyszenia; dnia 1. września po przeniesieniu się Stowarzyszenia do nowego stałego już pomieszkania, odbyło się poświęcenie po nabożeństwie w kościele OO. karmelitów.

Co do Stowarzyszenia zaliczkowego, p. Tadeusz Romanowicz ułożył statut i w sposób wykładowy takowy członkom przedstawił. Wybrano komisję, która ma się zająć przedłożeniem statutu Wys. c. k. namiestnictwu, a po potwierdzeniu, wprowadzeniem w życie tego Stowarzyszenia (już go przedłożyła; p. r.).

Ilość zapisanych zwyczajnych członków wynosi 661, z tych 172 nie uiściło się z wkładką wstępną, a 68 wystąpiło przez wydalenie się z miasta, przez śmierć, lub wzięcie do wojska i t. p., pozostaje więc 421 członków.

Obrót funduszów Stowarzyszenia od zawiązania, tj. od dnia 3. maja po dzień 31. grudnia 1868 r. jest następujący:

Przychód: Z wpisowego i wkładek członków zwyczajnych 546 złr. 50 c.; z datków członków honorowych 319 złr.; z koncertu 58 złr. 5. c; dar Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich 100 złr.; ze składki, odbytej na pierwszem walnem zgromadzeniu 53 złr. 43 c. Ogół przychodu 1076 złr. 98 c. Oprócz tego Prześwietna Rada miejska, przychylając się łaskawie do prośby Wydziału, asygnowała sześć sągów drzewa opałowego.

Rozchód wynosił: Na czynsz od 1. czerwca 1868 po koniec lutego 1869 r. 450 złr.; na różne sprzęty i rekwizyta 202 złr. 76 c.; na oświetlenie 68 złr. 76 c.; na przybory do pisania, rysunków i nauki 71 złr. 74 c.; na różne potrzeby domowe i na administrację, tudzież druki niezbędnie potrzebnych papierów manipulacyjnych i innych 228 złr. 49 c. Ogół rozchodu 1021 złr. 75 c.

W porównaniu przychodu w ilości 1.076 złr. 98 c. z rozchodami 1.021 złr. 75 c., okazuje się nadwyżka w gotówce 55 złr. 23 c.; tudzież w czynszu, spłaconym po koniec lutego 1869 r., 116 złr. 67 c., i wartość urządzeń lokalu po strąceniu 25 % na zużycie półroczne 177 złr. 76 c. — okazuje się majątek czynny Stowarzyszenia z końcem 1868 r. 349 złr. 66 c. Staraniem Wydziału było ograniczać się w wydatkach do środków pokrycia, i z tego powodu pozostawił dalsze skromne urządzenie lokalu, tudzież zaspokojenie innych potrzeb na dalszy czas. Wartość urządzeń lokalu stanowi obecnie kapitał Stowarzyszenia, który powyżej do pozostałego majątku doliczony został.

Jednym z pierwszych i oraz najważniejszych celów Stowarzyszenia była, jak wyżej wspomniano, nauka. Poczucie potrzeby nabycia wiedzy, rozwijające się coraz więcej u naszej młodzieży rzemieślniczej, pokonało wiele trudności, których nie braknie podobno nigdy i nigdzie, zwłaszcza w początkach, w chwili, przygotowującej rozwój i dalszy byt.

Zaczęto tedy wykłady i założono biblioteczkę, składającą się obecnie z 244 tomów, której pierwszym zawiązkiem był dar Stowarzyszenia samodzielnych rękodzielników mieszczan lwowskich. Oprócz biblioteczki korzystają członkowie Stowarzyszenia z kilku dzienników, udzielanych bezpłatnie. Dotychczas posiada czytelnia Towarzystwa następujące pisma: *Dziennik Poznański, Dziennik Lwowski, Gazetę Narodową, Strzechę* i *Tygodnik Lwowski*.

Przy rozpoczęciu wykładów okazały się także różne niedogodności.

Nierówność wieku członków Stowarzyszenia i rozmaity postęp w naukach początkowych wymagały niezbędnie podziału na kilka osobnych sekcyj. Utworzono zatem trzy oddziały. W pierwszym oddziale udziela się głównie nauki czytania, oraz początku rachunków, poznawania i czytania cyfer; drugi i trzeci oddział zajmuje się nauką działań liczbami całemi jednogatunkowemi i różnogatunkowemi, nauką korespondencji i stylistyki. Nadto udzielał raz na tydzień dla wszystkich członków Stowarzyszenia ks. Florentyn Lückendorf nauki religii i historji biblijnej, p. Piotr Zbrożek nauki geografii i historji powszechnej, p. Oswald Amster nauki kaligrafii i p. Tadeusz Romanowicz nauki ekonomii społecznej. Wykładów sekcyjnych, odbywających się

regularnie i systematycznie, było dotychczas 64. Panowie wykładający: p. Edmund Krzen, p. Piotr Zbrożek, p. Aleksander Hirszberg i p. Stanisław Bartman dołożyli wszelkich starań, by w jak najbliższym czasie naukę tę wyzyskać w sposób najkorzystniejszy, za jaki uważano otwarcie wykładów w szkole przemysłowej lwowskiej, do której się zapisało 78 członków. Skoro znalazła się tylko dostateczna ilość przygotowanej młodzieży, Wydział Stowarzyszenia zniósłszy się z dyrekcją szkoły przemysłowej, ogłosił otwarcie wykładów dla swych członków w tejże szkole, obejmujących nauki rachunków, geometrji, fizyki, chemii, modelowania, rysunków, stylistyki i korespondencji.

Żywimy tę błogą nadzieję, że wykłady w szkole przemysłowej, połączone z wykładami, odbywającemi się w lokalu Stowarzyszenia, przyczynią się wiele do wykształcenia członków Stowarzyszenia na prawych, kraj miłujących obywateli i dobrych rzemieślników.

Obok nauki drugim celem Stowarzyszenia była wspólna zabawa i rozrywka. Musimy tu najprzód wymienić nauki, połączone z rozrywką, do których należą nauka tańca, udzielana przez p. Kędziorskiego, nauka śpiewu przez p. Bieńkowskiego, do czego członkowie przez złożenie dobrowolnych składek zakupili fortepian na własność Stowarzyszenia, tudzież nauka gimnastyki, udzielana przez p. Leśniewicza. Oprócz tego pozwolone są w Stowarzyszeniu rozmaite gry towarzyskie, z wyjątkiem gry w karty. W lecie dnia 31. maja i 15. sierpnia urządziło Stowarzyszenie dwie wycieczki, których koszta pokryto dobrowolnemi składkami członków, na ten cel umyślnie zebranemi. Wspólne te rozrywki i zabawy przyczyniły się z pewnością do podniesienia i utrzymania moralności młodych rękodzielników, dając im w niedzielę i święta sposobność przepędzenia wesoło czasu między rówieśnikami.

Składając niniejsze sprawozdanie, uważamy za obowiązek nasz wyrazić najpierw należne podziękowanie Prześwietnej Radzie miejskiej, tudzież Stowarzyszeniu rzemieślników lwowskich, oraz szanownym redakcjom i wszystkim, którzy wspierali Stowarzyszenie datkiem, czynem i dobrą radą — upraszając o dalsze względy i opiekę w celu pomyślnego rozwoju w powziętym kierunku.

Następnie zaś możemy powiedzieć kilka słów o potrzebności Stowarzyszenia naszego dla miasta i kraju, tem śmielej, że już przez krótki czas kilkomiesięcznego istnienia widocznym jest pomyślny wpływ jego, który wzmagać się będzie z każdym rokiem, jeżeli członkowie, wypełniając przyjęte obowiązki i korzystając z przysługujących im praw, zapewnią Towarzystwu trwałość i żywotność.

Jak zamożność kraju zależy w znacznej części od rozwoju rękodzieł i przemysłu, tak znowu dla rozwoju tego ważną jest zdolność rękodzielników. Aby rękodzielnik umiał i mógł dobrze pracować, musi on być w zawodzie swoim wykształconym — a do tego dąży „Gwiazda" bezpośrednio przez wykłady i nauki; musi także być zabezpieczonym od nędzy — a do tego dąży „Gwiazda" pośrednio, chroniąc członków swoich od demoralizacji, budząc i rozwijając w nich poczucie własnej godności, dając im możność nabycia wykształcenia ogólnego, aby nasi rękodzielnicy nie ustępowali w wykształceniu innych Stowarzyszeń na wzór tych, jakie w zachodnich krajach Europy tak dobroczynne skutki sprawiły, starali się o polepszenie swojej doli.

Adolf Aleksandrowicz, prezes Stowarzyszenia. *Franciszek Łasowski*, zastępca prezesa. *Kasper Kostecki*, skarbnik."

Sprawozdanie to, oparte na szczerej prawdzie, rozwieje początkowe obawy, że „Gwiazda" tylko o zabawie, a nie o nauce także i o zabezpieczeniu losu członków myśleć będzie: a nadto dowodzi, że przedsięwzięte do tych dwóch względów środki są trafne. Życzymy „Gwiazdzie" szczerze poparcia i powodzenia.

P. Mieczysław Darowski złożył godność kuratora, zgromadzenie podziękowało mu za jego trudy i życzliwość powstaniem z miejsc. Potem przedsięwzięto wybory i przyjęto bez rozpraw regulamin domowy i kasowy. Do Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich mogą przystąpić i nienależący do „Gwiazdy".

— **Gmina Rudki** d. 19. stycznia. Powiadają: „Na kogo Pan Bóg, na tego i ludzie", i sprawdza się to rzeczywiście na naszej mieścinie. Panu Bogu podobało się dopuścić na nas powódź, pożary, które nasze i tak bardzo ubogie miasteczko pogrążyły w najsmutniejsze położenie. I cóż czynią na to ludzie? Miasto pomocy lub przynajmniej pożałowania, osławiają miasteczko nasze jako nieporządne, niechętne, błotniste, i Bóg wie co na nas nie wymyślają. Tymczasem, ktoby szczerze wszedł w nasze położenie, poznałby może, że te wieści o nas choć w części mają swoje powody, których usunąć same dobre chęci nasze nie potrafią, bo na środki stać tylko tego, kto prócz innych podatków i dodatków, na potrzeby miasta płaci 25 % dodatku, a i ten tak wysoki dodatek wynosi w całości rocznie 300 złr., z podatku konsumcyjnego 35 % — 300, za śmiecie 50 złr., więc razem 650 złr. Czyż jest podobieństwo z tej kwoty odpowiedzieć wymogom, jakie pociągają za sobą następstwa autonomii gminnej, gdzie gmina nie posiada nawet chałupki własnej, w którejby umieściła swój urząd i pisarza, lecz musi za najem płacić hr. Fredrze? A cóż dopiero inne wydatki, jak: utrzymanie szkoły, pisarza gminnego, strażników nocnych, policji miejskiej i targowej i inne wydatki? I nasz Wydział powiatowy długo nie mógł się oswoić z naszem położeniem, i kwalcil nas niemal do rzeczy, choć słusznie od nas wymaganych, lecz przewyższających naszą możność, dyktował nawet kary; dziś zaprzestał tego, nie dlatego, iżby gmina już się poprawiła, lecz że zapoznał się dokładnie z naszem położeniem.

Niech nikt nie sądzi, żebyśmy może szczędzili zabiegów około wyszukiwania źródeł, któreby miastu dochodów przysporzyły, owszem prosiliśmy, podawaliśmy o pozwolenie do pobierania kopytkowego podczas tygodniowych targów, tudzież czopowego, — lecz ubodzyśmy tak w środki jak we względy u rządu i u władz naszych własnych krajowych; bo te nasze podania nie odniosły dotąd żadnego skutku. Pięknie to wprawdzie stać o własnych siłach — wiemy o tem i pragniemy tego; ale niechaj nam nie będą tamowane drogi do środków, które nas jedynie mogą postawić tak, jak po nas wymagają, abyśmy stali.

Słyszeliśmy, jak chwalą właściciela naszej mieściny, p. hr. Fredrę, za to, że pisze komedje we Lwowie, które się bardzo podobają na teatrze tamtejszym. Pięknie to bardzo i miło nam słyszeć o tem; pozazdrościmy tej przyjemności Lwowianom, lecz jeszcze nic takiego p. hrabia nie napisał, coby jego biednej mieścinie korzyść jaką przyniosło, owszem mamy w ręku pismo, podpisane przez niego własnoręcznie, w którem nam każe płacić 20 złr. za pokój, używany w jego oberży przez komisję asenterunkową dla całego powiatu, do czego jeszcze dodać musimy, że sam sobie tej komisji życzył w Rudkach dla interesu propinacji, bo miała się odbywać w Komarnie.

Nie taka droga, zdaje nam się, prowadzi do tego, by sobie zdobyć imię w sprawie ojczystej. Instytucje autonomiczne są jakby rzucone ziarna na glebę ojczystą; wypielęgnowanie tej wątłej jeszcze rośliny spoczywa w ręku chętnych i dobrej woli obywateli kraju, a kto szczerze kocha kraj i nie waha się wierzyć w odrodzenie ojczyzny, ten w trudnościach na tem polu znajdzie zawsze miłe zadowolenie w tem, że pełni obowiązek obywatelski, i że potomność kiedyś owoce pracy jego zbierać będzie. Przykro nam przeto widzieć, że nasi panowie, stojący majątkiem i wpływem tak wysoko w kraju, nie biorą udziału w pracy tak zaszczytnej, tak ważnej dla przyszłości ojczyzny, i że majątek ich jest jakby zakopanym skarbem pod ruinami własnego domu; ich imię — jakby pomnik żyjący a nieruchomy.

Miasteczko nasze pomieściło z przybyciem tu urzędów, jako to: Rady powiatowej, starostwa i sądu pow., tudzież kasy podatkowej, 18 urzędników, prawie wszystkich z familiami, — gdzie i jak, o tem raczej nie wspomnę. Czytaliśmy tu list, przez hr. A. Fredrę własnoręcznie pisany, przyrzekający wystawienie kilku budynków na pomieszczenie przybyłych gości. Jak się wywiązał z swej obietnicy, o tem pisał podobno w grudniu z. r. korespondent rudeński; więc pomijam te niedogodności materjalne, a podniosę tylko niedogodności natury moralnej. Wszystkie prawie te familie obdarzył Pan Bóg drobiazgiem, z którego z czasem kraj może się doczekać użytecznych ojczyznie obywateli; lecz gmina utrzymuje ze swoich szczupłych dochodów zaledwie szkółkę ludową, która się w niczem nie różni od każdej szkółki wiejskiej. Pojmie też każdy smutne położenie rodziców, naszych pp. urzędników.

Pomimo to nasza szkółka ludowa, jako taka, oddaje potrzebom mieszczaństwa naszego stosowne, należyte usługi. Staraniem naszego wikarego, ks. W. Schmuca, odbyła się zeszłej niedzieli (17. b. m.) 4ta z kolei prelekcja niedzielna, na które to prelekcje zgromadzają się dzieci i młodzież obojga płci w tak znacznej liczbie, że je dość duża sala szkolna zaledwie pomieścić może. Zawiązała się tu także d. 13. b. m. filia Towarzystwa przyjaciół oświaty, pod przewodnictwem wspomnionego ks. wikarego. Biblioteczka nasza liczy dotąd stokilkadziesiąt książek treści ludowej, a tutejsze starostwo powiatowe przesłało zwierzchności gminnej 13 złr., złożonych przez pp. urzędników starostwa i sądu pow., tudzież kasy podatkowej, w dniu Nowego roku, z przeznaczeniem na zakupienie książek do naszego księgozbiorku.

W chwili kiedy to piszę, dochodzi mię wiadomość, że się pali w Bieńkowej Wiszni, majętności hr. Fredry; pospieszyłem zaraz na miejsce i zastałem 4 chałup włościańskich, płonących wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Wśród zamętu, jaki towarzyszyć zwykł takiemu nieszczęściu, niemogłem się nawet dowiedzieć o początku tego pożaru; nie ulega wszakże wątpliwości, że nieostrożność i targ dzisiejszy w Rudkach spowodowały to nieszczęście. Wracając z miejsca pogorzeli, przechodziłem koło pustego takzwanego pałacu hr. Fredrów. Patrząc na ten budynek, dość okazały, piątrowy, mieszczący w sobie do 16 pokoi, mimowolnie wpadło mi na myśl ostatnie zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego oddziału rudeńsko-grodeckiego, które się odbyło w Rudkach d. 13. t. m. Zagaił je prezes tego oddziału, p. Janko H. przemową, w której wymownie i gorącemi słowy wzywał słuchaczów do udziału w tak ważnej pracy około podniesienia i krzewienia wiedzy, która u nas z rozmaitych przyczyn dotąd zostawała w zaniedbaniu; główny nacisk kładł on na to, ażeby doświadczeńsi gospodarze radą i przykładem szli w pomoc wykształceniem niżej stojącej swej braci.

Nie będę ani próbował oddania tej pięknej mowy, by nie kazić wzniosłych myśli piórem niezdolnem do ich oddania. Powiem tylko co każdego uderzyć musiało, że wśród zebranych około 30 osób zaledwie kilku tam zobaczyłem właścicieli większych majętności, a szczególnie nie widziałem tam właściciela naszego miasteczka. A pod wrażeniem, jakiego doznałem przy odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia tego Towarzystwa w Gródku d. 27. października r. z., gdzie była mowa o zwidzaniu przez delegowanych gospodarstwa, na większe prowadzonego rozmiary, mianowicie w majętności księcia Radziwiłła w Nikłowicach i wzorowego w Dublanach, wracam do takzwanego pałacu hr. Fredry w Bienkowej Wiszni. Posłuchajcie jak się tam dzieje: W pokojach pięknie tapetowanych, o politurowanych drzwiach i kosztownych posadzkach, dzisiaj znajdziesz skład zboża i ludzi, młynkujących to zboże. — Mój Boże! jeżeli już taki wstręt ma p. hrabia do mieszkania na wsi, czyż nie godziłoby się obrócić budynek tak obszerny raczej na założenie jakiej fabryki jak n. p. przędzalni, lub innej, niż na prostą szopę lub szpichlerz? Nie piszę tu tego w celu obrażenia naszego pana, lub dotknięcia jego dostojnej osoby, ale jeżeli już tak głośno i wszędzie mówią i piszą o potrzebie podniesienia oświaty między ludem, o wydźwignięciu go z nędzy przez obznajomienie go z naukami, to mimowolnie nasuwa mi się pytanie, dlaczegóż jeszcze są ludzie tak zamożni, którzy dotąd nie dali nawet dowodu, że myślą o tem!

— **Sąd doraźny** w Török-Becse skazał temi dniami stracić sześciu opryszków, schwytanych podczas ostatnich rozbojów w Węgrzech.

— **Na ślizgawce w lasku Bulońskim** potrącił cesarz Napoleon niechcący chłopczynę i łyżwą rozdarł mu spodnie. Podniósł płaczącego, otarł chustką i pocieszał go jak mógł, lecz malec nie dał się uspokoić, powtarzając z płaczem, że ojciec będzie się gniewał za rozdarte nowe spodnie. „No, no — rzekł Napoleon — powiedz ojcu, że to cesarz zawinił." — „Kiedy właśnie tatko nie lubi cesarza" — odpowiedział bez namysłu chłopak.

— **Kanał suezki**, jedno z największych przedsiębiorstw XIX. wieku, może być za dziewięć miesięcy ukończony. Pracuje około niego dzień w dzień 17.500 robotników, którzy w przeciągu jednego miesiąca wykopują około 2,090.000 kubicznych sążni ziemi. Obliczono ogólną cyfrę kopań kanału na 75 milionów kub. sążni ziemi, z których 55 milionów już wykopano, a resztę 20 milionów wykopią najpóźniej do września b. r. Obliczono też dokładnie, że parowce przebiegać będą kanał w 16 godzinach, a żaglowce w 27.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*R.*) **Lwów** dnia 22. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W ubiegłym tygodniu mieliśmy ciągle mrozy, dochodzące od 13 do 18° R. Tożsamo było w całej Galicji, zwłaszcza w powiatach wschodnich. Stan dróg jest najlepszy, ceny frachtu na stopie normalnej.

Handel towarowy w ogólności nie był zbytecznie ożywiony, do Brodów jednak nadchodzą znowu od pewnego czasu znaczniejsze transporta kos ze Styrji, przeznaczone do Moskwy, i wynoszą około 1000 cetn. tygodniowo. Zasługuje na wzmiankę, że pomiędzy temi transportami zdarzają się także kosy angielskie, nadesłane z Wiednia, i te nie są droższe od styryjskich, chociaż mają być lepsze. Ożywił się bardzo popyt na groch i bób do Warszawy i wysłano tam kilkaset cetnarów tych artykułów. Jest także popyt na groch i bób do górnego Szlązka, zwłaszcza do Wrocławia, jakoż wysłano tam około 1800 cetn. Odbyt na szmaty nie ożywił się w Galicji w ostatnim czasie. Papiernie krajowe przerabiają znaczną część tych szmat, które jeszcze przed dwoma laty wywieziono, i z tego powodu dowóz szmat galicyjskich na targowice zagraniczne jest nader szczupły. Białe szmaty płacono cetnar po 10 złr., pośledniejsze po 8 złr. 50 c. do 9 złr. Natomiast pomyślnie rozwijają się stosunki odbytu na len i konopie. Jest znaczny popyt na len i konopie na dostawy dla skarbu, tudzież do portów morskich, handlarze galicyjscy jednak nie korzystają z tych sposobności, ponieważ z większym zyskiem wysełać mogą swoje zapasy do Prus a po części do Czech. Na wszystkich zagranicznych targowicach daje się czuć brak większych zapasów gotowego towaru, i dlatego ceny idą w górę. Loco Gródek Żurawno i Sambor płacono len wyczesany w przecięciu cetnar po 26 złr. 50 c. do 30 złr. 50 centów, pakuły lniane bez zmiany po 14 do 16 złr. Konopie wyczesane 22 złr. 50 c. do 25 złr. 50 c., niewyczesane 17 złr. do 17 złr. 50 c., pakuły konopne 10 złr. We wschodnich powiatach znacznym był dowóz przędzy lnianej ręcznej i płacono cetnar po 30 złr. 50 c., przędzę konopną najcieńszą po 28 złr. Len i konopie węgierskie zaczynają współzawodniczyć z galicyjskiemi. Na olej skalny i naftę znacznie ożywił się odbyt w Drohobyczy i wywieziono kilka większych transportów do Węgier i do Austrji, płacono za naftę surową po 7 złr. 25 do 50 c., rafinowaną 42° do 45° po 12 złr. 50 do 75 c., benzynę 55° do 56° 15 złr. 25 c., wosk ziemny 8 złr. 75 c. do 9 złr. 25 c. cetnar. W ubiegłym tygodniu wywieziono do Moskwy około 750 cetnarów, do Węgier 600 cetn. Dowóz towarów lnianych i wełnianych do Galicji był nader szczupły. Wywóz jaj zmniejszył się, ponieważ ciągle trwające mrozy utrudniają zakupno. Do Wieliczki, Bochni, Słotwiny i Tarnowa nadeszło kilka większych transportów węgli kamiennych.

W handlu zbożowym ruch był normalny. W zachodnich powiatach odbyt i wywóz ciągle jest ożywiony; aż po Jarosław jest znaczny popyt z Moskwy zwłaszcza na jęczmień. Ajenci moskiewscy zapytywali o jęczmień nawet we Lwowie, ale z powodu wysokich cen umowy nie mogły przyjść do skutku. Ze Lwowa wysłano kilka pomniejszych partyj pszenicy do Przemyśla. Zresztą we wschodnich powiatach był odbyt tylko na konsumcje miejscową. Na żyto popyt był mniejszy. Ceny jęczmienia podniosły się cokolwiek skutkiem popytu z Moskwy. Na owies był w zachodnich powiatach znaczny popyt do Prus. Loco Lwów płacono pszenicę 170fnt. 8 złr., żyto 160fnt. 5 złr. 60 c., jęczmień 142fnt. 5 złr., owies 100fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170fnt. 7.80 do 8.40, żyto 170fnt. 6 złr. do 6.50, jęczmień 141fnt. 5.30 do 5.50, owies 100fnt. 3.90 do 4.05. Skutkiem podniesienia się cen za granicą odbyt na wywóz był ożywiony, a ponieważ drogi są dobre, dowóz znaczny. Na jęczmień był popyt do Moskwy, natomiast żyta pszenicę kupowano tylko na konsumcję miejscową. Dębica: pszenica 170fnt. 8.50, jęczmień 138fnt. 4.26, owies 100fnt. 3.95, żyto 160fnt. 7 złr. Na pszenicę popyt słaby, na jęczmień bardzo ożywiony, na żyto nie było popytu, owies zakupowano do Prus. Spirytus wiadro 13 złr. Jarosław: pszenica 170fnt. 8 złr., jęczmień 140fnt. 4.80, żyto 160fnt. 5.45, owies 100fnt. 3.10. Handel ożywiony, komisanci bardzo czynni. Do Warszawy zakupiono znaczną ilość jęczmienia.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 700 sztuk i posłane zostały do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 150 wołów, także do Oświęcimia przeznaczonych.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. stycznia. Pp. hr. Dzieduszycki Miecz. z Podola. hr. Drohojewski Wład. z Turki, hr. Rosnowski Feliks z Przeworska, hr. Tarnowski Stan. z Chorzelowa, hr. Wodzicki Kaz. z Olejowa. hr. Heydel Adam z Romaszówki, Ciełecki Włodz. z Byczkowiec, Kakowski Henryk z Tarnopola, kniaź Puzyna Roman z Gwoździca, Terlecki Aleksander z Cieszacina, Żółkiewski Kaz. z Moskwy, Ikałowicz Leon z Kozniatowa, br. Förster Ant., Freitag Franc., Jahnston Ivon i Oberamtmann Rist. z Wrocławia, Dziama M. z Halicza, Popiel Sew. z Sanoka, Czajkowski Jan z Sarnik, Obertyński Feliks z Tuczkowa, Serwatowski Mac. Z. z Rajtarowie, Serwatowski Teodor z Bucniowa, Hampel Ludw. z Przemyśla, Jarzymowski Wojc. z Ostrowa.

Dnia 24. stycznia.

Pp. Möser Ferd. z Drohowyża, Lewandowski Miecz. ze Srok, Polański Teodor z Rudnik, hr. Załuski Jan z Iwonicza, Bal Ant. z Błozowa, Rychalski Wład. z Kupczyc, Stankiewicz Ant. z Winniczek.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj miał wnieść dr. Ziemiałkowski uchwalony w kole polskiem a z kompromisu z ministerstwem wyszły wniosek, który już w niedzielę podaliśmy we wstępnym artykule w dosłownym tekscie niemieckim i w przekładzie polskim. Część delegacji obawiała się, iż ten wniosek wprowadzi sprawę rezolucyj sejmowych na drogę, na której większość Rady państwa może przewlekać rzecz aż do końca sesji. Była więc ta część za wniesieniem wprost rezolucyj sejmowych przez delegatów do Rady państwa, aby takowa zmuszoną była od razu przystąpić do merytorycznego traktowania rzeczy, podczas gdy przy wniosku Ziemiałkowskiego zajmowałaby się stroną jedynie formalną, tak długo, jak się jej będzie podobało. Gdy jednak delegację zapewnił dr. Giskra, że komisja w dwóch lub trzech dniach zda sprawę, i przyrzekł to wyjednać swym wpływem, większość delegacji poszła za wnioskiem, wyszłym z kompromisu z ministerstwem, i poleciła dr. Ziemiałkowskiemu postawić go dziś w Izbie.

Konferencja jeszcze się nie rozwiązała, i czeka, jaką odpowiedź da Grecja na deklarację mocarstw, którą młody hr. Walewski wiezie do Aten. W Paryżu, w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Grecja przyjmie deklarację i do niej się zastosuje. Aby ułatwić jej przyjęcie, wymożono u Turcji, iż Hobart-basza oddali się z flotą z pod Syry. Faktycznie więc Grecja nic a nic nie potrzebuje zrobić, gdy przyjmie deklarację, bo oddziały ochotnicze po poddaniu się Petropulakich już się same rozeszły, powstanie na Kandji wygasło, sprawa „Enosis" oddana sądowi morskiemu — Hobbart-basza odpłynął od Syry. Do *Kölnische Ztg.* piszą z Paryża, że moskiewski pełnomocnik oświadczył na ostatniem posiedzeniu konferencji, iż Moskwa użyje swego wpływu w Atenach, aby Grecja przyjęła deklarację.

Margrabia Lavalette zaprosił członków konferencji na 2. lutego na posiedzenie. Zdaje się, iż do tego dnia spodziewa się stanowczej odpowiedzi Grecji.

Minister obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego hr. Taaffe wydał rozporządzenie, zakazujące przewozu broni do tureckich prowincyj w ogóle, a do Mołdo-Wołoszczyzny w szczególności. Organom podrzędnym polecono, aby jak najsurowiej przestrzegały, aby ani amunicji, ani broni nie przemycano do tych krajów. W każdym pojedynczym wypadku przewozu broni do Turcji przez terytorjum Austrjacko-węgierskiej monarchii potrzeba zasięgać pozwolenia ministerjum.

W wyższej instancji zatwierdzono dwa wyroki, skazujące redaktora *Olomouckich Novin* p. Czernocha ogółem na rok ciężkiego więzienia i 700 złr. utraty z kaucji, z tem zastrzeżeniem, aby natychmiast zaczął odsiadywać karę więzienia.

Morgenpost zamieszcza telegram z Pragi dnia 24. b. m., który donosi, że duchowieństwo tamtejsze postanowiło Ojcu świętemu na sekundycje ofiarować w darze kosztowny relikwiarz wartości 2.000 dukatów.

Na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych postawiono wniosek, aby wysadzono z ramienia ministerstwa ankietę do zbadania bezpośrednich przyczyn i obmyślenia środków zapobieżenia rozruchom z powodu zaprowadzenia podatku od mlewa. Minister sprawiedliwości zapowiada projekt ustawy o karach na nadużycia prasowe, która jednak w niczem nie naruszy swobody wypowiadania drukiem przekonań swoich.

Prowizoryczny rząd hiszpański stanowczo zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zawiązał był rokowania o kupno wyspy Kuby od Hiszpanii. Jako reprezentant narodu hiszpańskiego wśród obecnych okoliczności, oświadcza on, że nigdy nie przyjąłby podobnej propozycji.

Kursa z dnia 25. stycznia 1869, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.10. Akcje banku anglo-austr. 224.25. Anglo-węg. 120.25. Akcje Karola Ludwika 221.—. Kolej siedmiogrodzka 155.—. Kolej południowa 229.20. Kolej alfëldzka 154.—. Kolej państwowa 319.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka 176.50. Kolej półn.-wsch. 144.—. Kolej północna 224.75. Kolej Rudolfa 148.75. Kolej Franciszka Józefa 165.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 69.25. Losy 1864 r. 114.90. Losy 1860 r. —. Napoleondor 9.64½. Pruski kurant —.—. Usposobienie ożywione.

Kursa z dnia 25. stycznia 1869, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.90. Akcje kredytowe 259.80. Akcje banku anglo-austr. 224.—. Akcje zakładu zastawniczego 144.—. Akcje Karola Ludwika 218.75. Kolej południowa 227.80. Kolej fünfkirch. 167.25. Kolej państwowa 316.50. Kolej Rudolfa 148.25. Losy 1860 roku 93.80. Napoleondor 9.65½. Akcje kolei czerniow. 176.25. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.42.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 64. Owies 40. Rzepak zimowy 194. Koniczyna 15¼.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83¼. Akcje kredytowe 109¼. Lombardy 127. Galicyjska kolej 93½. Kolej państwowa 178¾. Na Wiedeń —. Pszenica —. Żyto 53¼. Owies 32. Usposobienie pod naciskiem realistycznem.

Szczecin. Pszenica —.—.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 25. stycznia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	220	50	222	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	177	25	178	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	75	75	77	50
Papierni czerlańskiej	0	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	90	82	30
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	78	00	78	40
Banku hypot. galic. (bez kupona)	88	00	88	40
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	75	69	20
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	0	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	58	5	65
Dukat cesarski	5	65	5	71
Napoleond'or	9	60	9	70
Półimperjał rosyjski	9	70	9	82
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	88
dtto papierowy dtto	1	63½	1	64½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	77½	1	78½
Srebro	118	00	119	25

Sprzedano: Akcje kolei galic. Kar. Ludw. po 221 zł., kolei lwow. czern. jass. po 177 zł. 25 ct.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów **Cennik** godnych wszelkiego polecenia **nasion jarzynnych i kwiatowych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.**

Król. uprzywil. węgierska kolej wschodnia.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na

150.067 akcyj

król. uprzywil. węgierskiej kolei wschodniej.

Cała kolej ma długości 80¼ mil niemieckich i składa się z następujących przestrzeni:
1. Z głównej linii do **Warazdynu Wielkiego (Grosswardein)** na **Koloszwar (Klausenburg), Tövis, Schässburg** do **Kronstadtu**;
2. Z odnogi kolejowej oddzielającej się koło **Gerend** do **Maros-Vasarhely;**
3. Z odnogi kolejowej z **Kis-Kapus** do **Hermannstadu**; i
4. Z odnogi kolejowej **Tövis** do **Karlsburga**.

Węgierska kolej wschodnia tworzy jedną część bezpośredniej linii z Wiednia ku Wschodowi, przerzyna całą południowo-wschodnią część Węgier i takąż Siedmiogrodu, dotyka żyznych i ludnych okolic tych krajów i prawie wszystkich ich miejsc przemysłowych, dzieli się ku Maros-Ujvar, środkowemu punktowi znacznych składów soli, i łączy najważniejsze pod względem rolnictwa, handlu i przemysłu doliny pomienionych krajów.

Z pomiędzy miast, przez które kolej ta przechodzi, są mianowicie główniejsze: **Grosswardein, Klausenburg, Tövis, Maros-Vasarhely, Karlsburg, Hermannstadt, Schässburg** i **Kronstadt**.

Linia tej kolei utworzy najkrótsze połączenie między Wiedniem i Pesztem z jednej strony, a księstwami Naddunajskiemi, portem Gałackim, Czarnem morzem i Wschodem z drugiej strony.

Przez węgierską kolej wschodnią zostanie, po wybudowaniu również koncesjonowanej linii z Gałaczu ku granicy siedmiogrodzkiej, uzupełnioną ta droga kolejowa, która łączy Czarne morze z morzem Adrjatyckiem.

Z tego powodu oprócz ruchu miejscowego będą używały tej nowej drogi międzynarodowe przesyłki z dalszych okolic.

W skutek tych wyłuszczonych stosunków w połączeniu ze szczególnemi korzyściami, przez król. węgierski rząd nadanemi, okazuje się pomyślność tej kolei zapewnioną.

Czas trwania koncesji ustanowiono na 90 lat, licząc od dnia puszczenia w ruch całej kolei. Pod względem budowy kolej ta podzieloną jest na następujące sekcje:
1. **Wielki Warazdyn, Koloszwar**, otwarcie z końcem grudnia 1869.
2. **Karlsburg, Tövis, Gerend, Maros-Vasarhely** }
3. **Tövis, Kapus, Schässburg** } obie te sekcje muszą być dnia 1. września 1870 otwarte.
4. **Kapus-Hermannstadt**, otwarcie dnia 1. listopada 1871.
5. **Koloszwar, Boos, Gerend** }
6. **Schässburg, Kronstadt** } obie te ostatnie przestrzenie muszą być dnia 1. października 1872 otwarte.

Rząd król. węgierski gwarantuje dla całej tej sieci kolejowej dochód czysty rocznych 46.750 zł. w. a. w srebrze za każdą milę niemiecką, a gwarancja ta wchodzi w moc obowiązującą dla każdej pojedynczej przestrzeni bezzwłocznie po jej otwarciu.

Kapitał Towarzystwa obliczono na 75,033.750 złr. w. a. w srebrze czyli 187,584.375 franków. Kapitał ten będzie dostarczony zapomocą emisji.

150.067½ akcyj w ogólnej kwocie nominalnej 30,013.500 zł. czyli 75,033.750 franków,

które się zbiorą drogą publicznej subskrypcji, tudzież zapomocą późniejszej emisji

150.067½ obligacyj w ogólnej nominalnej kwocie 45,020.250 złr. czyli 112,550.625 franków.

Akcje będą opiewać po 200 zł. w. a. w srebrze lub 500 franków i będą na właściciela wystawione, a zapomocą losowania w ciągu trwania koncesji będą wypłacone w całej nominalnej wartości srebrem.

W zamian za akcje wylosowane będą wydawane asygnaty emolumentowe, które biorą udział w superdywidendzie.

Podczas korzystania z gwarancji rządowej przedsiębiorstwo jest uwolnione od wszelkiego podatku zarobkowego i dochodowego. W przeciwnym razie podatek wlicza się w rachunek administracji kolejowej.

Kupony od akcji są płatne 1. stycznia i 1. lipca każdego roku, a przez dziesięć lat, licząc od otwarcia całej kolei, wolne są od wszelkich opłat i podatków i wymieniają się w Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Peszcie, tudzież w innych miejscowościach, które później będą wyszczególnione.

Ze względu tedy na czysty przez rząd król. węgierski gwarantowany dochód, jedna akcja węgierskiej kolei wschodniej po zupełnej wpłacie ceny emisyjnej procentuje się wyżej niż po 7¼% srebrem, pominąwszy już zysk 36% na kapitale nominalnym, który wypada przez amortyzację *al pari*.

1. Subskrypcja nastąpi:
   - w ***Wiedniu*** w *Banku Angielsko-Austrjackim*,
   - w ***Peszcie*** w *Banku Anglo-Hungarian*,
   - we ***Lwowie*** w *Filii Banku Anglo-Austrjackiego*,
   - w ***Paryżu*** w *Société générale pour favoriser le développement du Commerce et de l'Industrie en France*,
   - w ***Brukseli*** u panów *Bischofsheim i de Hirsch*,
   - w ***Amsterdamie*** w *Banque de Crédit et dépots des Pays-Bas* i u panów *Wertheim et Gomperz*,
   - w ***Frankfurcie n. M.*** u panów *von Erlanger und Söhne* i pana *Augusta Siebert*,
   - w ***Berlinie*** u panów *Leipziger et Richter*,
   - w ***Wrocławiu*** u panów *Leipziger et Richter*,
   - w ***Lipsku*** w *Allgemeine deutsche Credit-Anstalt*,
   - w ***Dreznie*** u pana *H. Kaskel*,
   - w ***Mnichowie*** u panów *Robert von Froelich et Comp.*,
   - w ***Augsburgu*** u panów *Christian Froelich et Söhne*,
   - w ***Norymberdze*** u panów *Lodel et Merkel*,
   - w ***Stutgardzie*** u panów *Dörtenbach et Comp.* i u panów *Pflaum et Comp.*,

w dniach 29. i 30. stycznia r. b.

podczas zwykłych biurowych godzin, i będzie dnia 30. stycznia b. r. o godzinie 5. z południa zamkniętą.

Rezultat subskrypcji będzie ogłoszony publicznemi pismami a przy nadwyżce zostaną subskrybowane kwoty o ile możności równo zredukowane.

2. ***Cena emisyjna od każdej akcji po 200 złr. srebrem wal. austr., czyli 500 franków, wynosi 320 franków złotem.***

3. Każdy subskrybujący ma przy subskrypcji na każdą subskrybowaną akcję 50 franków albo odpowiednią tej wpłacie kaucję w notach bankowych lub państwowych, w przekazach hipotecznych, asygnatach kasowych rozmaitych zakładów pieniężnych, lub w efektach giełdowych, po 80% wartości kursowej złożyć, w przeciągu ośmiu dni po dokonanem ogłoszeniu o rezultacie subskrypcji mają być na każdą z repartycji wynikłą akcję dalsze 150 franków wpłacone. W tę wpłatę będą owe zwyżki, które w skutek możebnej redukcji przez złożenie przy subskrypcji 50 franków od akcji wynikną, wliczone, a pozostała w takim razie kwota resztująca wydaną. Jeżeli przy subskrypcji zamiast płacić się mających 50 franków kaucja złożną została, to mają w przeciągu ośmiu dni po dokonanem ogłoszeniu o rezultacie subskrypcji, zamiast 150 franków — razem 200 franków — łącznie z 6% srebrem od 1. lutego b. r. od 50 franków za zwrotem kaucji być wpłacone. Dalsze wpłaty w ogólnej kwocie 120 franków od akcji będą wedle potrzeby przez Radę zawiadowczą Towarzystwa ściągnięte.

4. Wszystkie wpłaty mają być w brzęczącej francuzkiej złotej monecie albo w kraju w walucie austrjackiej (w notach państwowych lub bankowych) podług kursu *vista* na Paryż i na inne miejsca zagraniczne w odnośnej walucie krajowej obliczone, również według kurs *vista* Paryż z dnia płatę poprzedzającego, uiszczone.

5. Po uskutecznionej wpłacie 200 franków na każdą akcję będą subskrybentom wystawione asygnaty odsetkowe, które będzie można w jak najkrótszym czasie i w terminie później ogłosić się mającym wymieniać na skrypsy tymczasowe, które Towarzystwo akcyjne król. uprzywil. węgierskiej kolei wschodniej wyda.

6. Uiszczane wpłaty częściowe, aż do zupełnej wpłaty będą z dniem 1. lutego b. r. oprocentowone po 6% w efekt. srebrze. Od dnia wpłaty zupełnej przychodzi 5% w oprocentowanie w efekt. srebrze za nominalną wartość 200 guldenów wal. austr. w srebrze (t. j. po 10 złr. wal. austr. w srebrze od każdej akcji.)

7. Za wpłaty, uiszczane po ustanowionych terminach, ma się składać 6% od zwłoki srebrem. Gdyby której wpłaty w przeciągu 14 dni po terminie wpłaty nie uiszczono, natenczas dotyczące sztuki mogą być na rachunek i niebezpieczeństwo posiadacza odnośnych asygnacyj procentowych lub skrypsów tymczasowych sprzedane sposobem giełdowym.

8. Wszystkie wpłaty mogą być uiszczane tylko w tych miejscach subskrypcyjnych, w których subskrypcja się odbywała.

Blankietów do subskrypcji można dostać w wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń dnia 23. stycznia 1869.

Imieniem koncesjonarjuszów król. uprzywil. węgierskiej kolei wschodniej
Bank Anglo-Austrjacki.

1278 1—2

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Piliera.